

T Y D Z I E Ń

Dnia 17 lipca 1943 roku

Rok I ————— Nr 17

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

MIANOWANIE NACZELNEGO WODZA

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ MIANOWAŁ DNIA 8 LIPCA B.R. GENERAŁA BRONI KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO WODZEM NACZELNYM POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH.

POWIERZENIE MISJI TWORZENIA GABINETU

W dniu 10 bm. Pan Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz powierzył Stanisławowi Mikołajczykowi misję tworzenia nowego gabinetu jednności narodowej.

WOBEC NOWEGO RZĄDU

Polityka jest świadomym działaniem ludzkiego intelektu i dlatego, jak każde ludzkie działanie, może być trafna lub błędna, korzystna lub szkodliwa. Z tych względów musi podlegać krytyce publicznej jak każde działanie, jeśli oczywiście nie dokonywuje się ono w ustroju autorytatywnym, wykluczającym krytykę.

Stosunek nasz do tak tragicznie zmarłego gen. Sikorskiego jako premiera gabinetu rządowego był stosunkiem opozycji stricte rzeczowej, nie zaś personalnej. W rozpatrywaniu działań podejmowanych przez dotychczasowy gabinet i jego szefa — rozstrzygającym pytaniem było dla nas zawsze nie kto lecz co i jak. Od odpowiedzi na te pytania uzależniliśmy nasz stosunek do gen. Sikorskiego i jego polityki.

Po zgonie dotychczasowego szefa gabinetu nastąpi zmiana rządu, którego premierem zostanie polityk, wyznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie wiemy w tej chwili kogo z emigracyjnych polityków wyznaczyc Pan Prezydent na pełnienie tej odpowiedzialnej funkcji i nie jest to dla nas istotne. Istotnym zagadnieniem dla prawdziwej polityki jest treść działania politycznego. Ona jedynie wyznacza i reguluje stosunek nasz do gabinetu — kwestia personalna z natury rzeczy musi być kwestią wtórną. Tak się dzieje zawsze tam, gdzie poziom politycznego działania jest uregulowany przez kulturę i wyrobienie państwowe.

Należymy do tego odłamu społeczeństwa, który myślenie i działanie w kategoriach państwowych postawił sobie za główną i rozstrzygającą zasadę, za jedynie właściwą normę postępowania. W ramach tych zasad i norm rozwijamy nasze działania polityczne i żadne zdarzenia, przez zmieniony bieg życia wytwarzane, nie są w stanie z tej naczelnej i kierunkowej linii postępowania nas wytrącić. Z tego też względu oczekujemy z całym spokojem decyzji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na mocy której powołany zostanie nowy premier i nowy gabinet. Nasz stosunek do tego gabinetu i jego premiera możemy już określić dzisiaj: będzie to stosunek rzeczowy, uzależniony jedynie i wyłącznie od treści jego politycznego działania. Takie są bowiem nasze zasady politycznego myślenia i takie nasze obyczaje.

■ TYDZIEŃ ZAGRANICA

× NA PACYFIKU I W EUROPIE. W audycji dla B. Wschodu na falach Pacific mówił Cyril Ray na temat walk aliancko-japońskich. „Wydaje nam się tu, że głównym celem obecnych działań musi być zdobycie bazy w Rabaul via Munda. Poza tym, oczywiście, dążenie do oczyszczenia północnego wybrzeża Nowej Gwinei. Niektórzy sądzą, że to nie-wszystko i że zamiarem dowództwa jest jeszcze skuszenie Japonii hazardowną możliwością rozgrywki morskiej, która dałaby możliwość uratowania Truku, odległego o 800 mil. W każdym razie co do floty Japończycy muszą być w kłopotcie. Ich siły morskie są słabsze niż były na początku a to z powodu strat poniesionych na Morzu Koralowym i pod Midway, a od czasu ajęcia Guadalcanar też jeszcze ponieśli straty. Są dziś w tym położeniu: e murzą przyjąć bitwę, albo się od niej uchylić, w miejscu i czasie, który my wybierzemy. Nie należy z obecnych działań wyciągać wniosku, że ofensywa nasza przeciw Japonii będzie prowadzoa tylko od strony Oceanu Spokojnego. Atak przeciw Japonii musi być potrójny i jego części składowe muszą się ze sobą łączyć. Na Pacyfiku musimy zdobyć bazy japońskie na wyspach i zmusić do walki flotę japońską; od strony Indii musimy uderzyć na Burmę i doprowadzić do ponownego otwarcia drogi burmańskiej; w związku z tą drugą fazą musimy umożliwić akcję na terytorium chińskim i z baz chińskich podjąć bezpośrednią akcję lotniczą przeciw samej Japonii. W Burmie trzeba czekać na koniec pory deszczowej. Kampania na wyspach już się zaczęła i w tej części wojny przynajmniej liczyć możemy na to, że Japonia nie może rozwinąć swej największej siły, mianowicie swej armii lądowej. Tu główną rolę muszą grać siły morskie i lotnicze, ale możemy być i tak pewni, że gdziekolwiek przyjdzie do walk lądowych będą one ciężkie i zaciekle, np. o Salamua i Lee.

Co do Europy, to dzień 3 lipca nadszedł i minął i nie nowego nie przyniósł. Taktyka Goebbelsa w ogłoszeniu, że w ten dzień rozpocznie się inwazja, była oczywiście bardzo przejrzysta. Gdyby przypadkowo rzeczywiście w tym dniu ją rozpoczęto, trąbiłby jak świetny jest wywiad niemiecki, a jeśli inwazji nie było, można było krzyczeć, że sprzymierzeni nie odważyli

się. Trochę to grubo szyte, ale czegoś nie robi się w potrzebie. Zresztą słusznie powiedział jeden z dziennikarzy, że jeżeli Goebbels będzie tak wciąż zgadywał, to niewątpliwie któregoś dnia przekona się, że odgadł trafnie. Główna rzecz, że nie wiedzą gdzie atak nastąpi, a dopóki tego szczegółu brak, ich przygotowania nie mogą być kompletne. W tej chwili jesteśmy już w okresie przygotowania artyleryjskiego, które poprzedza wielkie ofensywy, ale z tą różnicą, że w tej wojnie używamy nie dział lecz samoloty. W ciągu ostatniego tygodnia bombardowaliśmy i to nie byle jak, Sycylię, Sardinie, ląd włoski, Grecję, wyspy greckie, Rzeszę i prawie wszystkie kraje z nią sąsiadujące. Z wyderzeń na morzu mamy do zanotowania godny komunikat admiralicji o konwoju, który przepłynął przez Atlantyk bez najmniejszej szkody, mając przez całą drogę osłonę lotniczą, przy czym poruszono gniazda łodzi podwodnych, z których jedną zatopiono, drugą prawdopodobnie zatopiono, a inne prawdopodobnie uszkodzono. Na dalszą metę ten sukces może mieć znaczenie i dla przyszłej bitwy na Pacyfiku i dla bitwy inwazyjnej i dla całego przebiegu wojny." (IPP)

× DWA DOWÓDZTWA FRANCUZÓW. W ramach tygodniowych wywiadów BBC odbyła się następująca rozmowa:

— Mac Guichee: Porozmawiamy o sprawach północno-afrykańskich. Wprawdzie kontrowersja na temat kierownictwa i organizacji sił francuskich została zakończona, ale utworzenie dwóch oddzielnych dowództw — jednego pod gen. Giraud, a drugiego pod gen. de Gaulle — wygląda raczej na prowizoryczne załatwienie. Wrócił niedawno z Algieru Jacques Duchesne. Zapytamy go co on o tym sądzi?

— Duchesne: Oczywiście, podział dowództwa jest wyjściem prowizorycznym i stwierdzeniem, że w obozie francuskim istnieją pewne różnice. Wszyscy zgadzają się z tym, że powinniśmy mieć jedną armię, jedną marynarkę i jeden korpus lotniczy pod naczelnym dowództwem. Między gen. de Gaulle a gen. Giraud istnieją różnice poglądów w kwestiach technicznych organizacji armii, różnice zapatrywań zawodowych. Poza tym są różnice psychologiczne. Gen. Giraud jest konserwatystą, gen. de Gaulle wyszedł wprawdzie z podobnego środowiska politycznego, ale jego ruch miał poparcie głównie wśród socjalistów i elementów lewicowych. Gen. Giraud przywiódł sprzymierzonym znaczne siły zbrojne bo 3 dyw. piechoty, 3 dyw. pancerne, prócz załóg miast garnizonowych i marokańskich wojsk górskich, razem ponad 140.000 żołnierzy. Wojska te od 1940 r. miały zupełnie inne doświadczenie niż wojska Francji Walczącej, były wystawione na działanie propagandy nieprzyjacielskiej, a część ich, np. w Syrii, walczyła przeciw Anglikom i wojskom gen. de Gaulle. Rzecz jasna, musi nastąpić dopiero wyrównanie tych różnic. Wszyscy jesteśmy patriotami, wszyscy jednakowo zdecydowani jesteśmy uwolnić Francję. Wojska francuskie w kampanii afrykańskiej były się jak jedna armia, ich bojowość jest bardzo wielka, straciły 9.500 zabitych,

— Mac Guichee: Jakie są jeszcze czynniki zjednoczenia?

— Duchesne: Komitet Wyzwolenia Narodowego jest czynnikiem pośredniczącym między dwoma generałami, autorytet jego rośnie w miarę, jak ustala się jego praca, a wśród jego członków są ludzie zdolni i umyślowo

gięty, jak pp. Monet i Massigly oraz gen. Catroux, którzy mogą dużo zdziałać. Uczyniono już bardzo wiele w kierunku wypłenienia z administracji kolaborantów. Ale trzeba pamiętać o tym, że nie wszyscy, którzy pracowali w administracji, byli jednego kalibru. Było wielu takich, którzy po tajemnie pracowali z nami jeszcze przed desantem anglo-amerykańskim i ci są dziś użytecznymi przyjaciółmi. Kolaborantów autentycznych usuwa się, przywracając równocześnie swobody obywatelskie.

× AMERYKAŃSKA PASJA BOJOWA. W dniu Święta Niepodległości USA, dziennikarz angielski Alistairi Cook wygłosił w American Commentary następujący reportaż.

„Kilka tygodni temu wysiadłem z pociągu w N. Jorku po dłuższej podróży po Stanach Zjedn. W ostatnich 3 latach słyszeliśmy wiele o wysiłku wojennym Ameryki. Może nawet wydawało nam się czasem, że słyszemy za wiele. Jeszcze rok temu, kiedy już Stany brały udział w wojnie, kiedy na szosach coraz mniej było samochodów, kiedy młody człowiek z sąsiedniego domu poszedł do wojska, a wielkie fermy obrócono na fabryki prochu bezdymnego, nie czuło się naprawdę wojny. Dziś można już mówić naprawdę o ofiarach ponoszonych przez ludność, która żyje w warunkach zgoła odmiennych od innych krajów, dla której zmiana miejsca zamieszkania może oznaczać całkowitą zmianę klimatu.

Znamy w Anglii niewygody podróży kolejowych podczas wojny, ale podróże te nie trwają nigdy 2, 3, 4 dni, ani nawet całą noc. Tu poszedłem na stację w stanie Arizona o północy. Pociąg, według rozkładu, odchodził o godz. 23. Czekaliśmy półtorej godziny w wielkim tłumie, po tym ogłoszono, że nie ma w pociągu miejsca dla cywilów, a 200 żołnierzy czekających ma ustawić się na peronie. Po tym czekaliśmy do rana na następny pociąg. Dopiero po nakarmieniu innych żołnierzy czekających na stacji mogliśmy dojść do bufetu i zjeść śniadanie. Bardzo to zdrowo dla ludności cywilnej.

Albo np. gdy słyszymy o braku benzyny, wydaje nam się, że Amerykanie najwyżej obywać się będą bez wycieczek samochodowych. Na zachód od Missisipi wszystkie osiedla stworzone zostały na podstawie zasady, że jedynym sposobem lokomocji ludzkiej jest samochód. Właściciel wielkiej fermy hodowli baranów, patrząc raz na rozległą równinę swych pól, a po tym na urzędowy papier, który mu nadesłano westchnął: Powiadają, że mamy używać do spółki z sąsiadem jednego samochodu. Mój najbliższy sąsiad mieszka w odległości 97 mil! Widziałem sałę rodziny, które pracują teraz w gorącym wilgotnym klimacie ujścia Missisipi w warunkach, które naprawdę można nazwać poświeceniem. Rodzina składająca się z 4 osób zarabia 40 funtów tygodniowo. Za te swoje pieniądze ma tylko namiot bez podłogi, światła i ogrzewania. W stronach rodzinnych zarabialiby piątą część tego co tu, ale mieliby wygody, o których tu marzyć nie mogą. Widziałem w stanach Oregon i Washington olbrzymie lasy — największe chyba na świecie rezerwoary drzewa sosnowego. Ale nie można tu kupić ani kawałeczka drzewa. Niedawno właśnie marynarka USA przyjęła stąd z wdzięcznością dostawę 12 miln. ton. W dolinie Sacramento widziałem olbrzymie pola, gdzie przed wojną siano ryż z niskiego lotu samolotów. Była to tech-

lowany, sfabrykowane ze specjalnego jedwabiu, z którego dawniej wyrabiano pończochy damskie. W artykule wstępnym „Daily Express” stwierdza, że pierwszy przelot szybowca przez Atlantyk zrewolucjonizować może cały system transportu lotniczego, ale — podkreśla dziennik — w chwili obecnej wielkie szybowce znajdują zastosowanie przede wszystkim jako broń inwazyjna. Mają one przerzucić pomost raczej przez morza, które otaczają Europę a nie ponad Atlantykiem. Nasze zadanie na morzu pozostaje. Nie jest naszym zadaniem omijać niemieckie okręty podwodne za pomocą szybowców lub innych środków transportowych. Łodzie podwodne winniśmy ścigać i niszczyć. Wygraliśmy wojnę z łodziami podwodnymi na oceanach, czeka nas jeszcze bitwa z łodziami podwodnymi na morzach przybrzeżnych Europy. Niemcy polegali na okręcie podwodnym jako na środku, który uniemożliwia inwazję u źródła. Dlatego też okręty podwodne działały też u wybrzeży Ameryki, ale stamtąd zostały wypędzone. Obecnie wypędzamy niemieckie okręty podwodne ze środkowego odcinka Atlantyku. To też teraz niemieckie łodzie skoncentrowane są w pobliżu niemieckich linii obronnych w samej Europie. Działają bliżej swych baz, mogą robić więcej wypadów i prawdopodobnie Niemcy użyją ich w większych formacjach niż dotychczas na pełnym morzu. Są to niewątpliwie korzyści dla Niemców, ale my z naszej strony ścigać będziemy niemieckie łodzie podwodne większymi masami samolotów i jakkolwiek nowy etap wojny podwodnej może być etapem bardziej ostrym w swym przebiegu, to jednak mamy wszelkie powody po temu, by przypuszczać, że będzie to ostatni etap tej wojny.” (IPP)

❁ R Ó Ż N E

— Premier Churchill złożył w Izbie gmin oświadczenie w sprawie sytuacji politycznej w Afryce pñ. Powiedział m. in.: Ze względu na przeciągające się pertraktacje pomiędzy przywódcami francuskimi w Algierze na temat charakteru i organizacji francuskich sił zbrojnych, gen. Eisenhower zwrócił się do gen. Giraud i de Gaulle z prośbą, by dali mu zapewnienie, że w chwili obecnej nie sądzą poważniejsze zmiany w dowództwie francuskim. Premier podkreślił, że żądanie gen. Eisenhowera dotyczyło jedynie zagadnień ściśle wojskowych.

— Król Jerzy grecki wygłosił w Kairze przez radio przemówienie do narodu, w którym wyraził pełną wiarę w przyszłość i złożył wyrazy podziwu dla dotychczasowych osiągnięć sojuszników. Król zapowiedział, że natychmiast po uwolnieniu Grecji ogłoszone będą wybory do parlamentu. Jak tylko to będzie możliwe rząd grecki przybędzie do kraju by do czasu wyboru nowych władz objąć administrację kraju.

— Ze Stambułu donoszą o intensywnych przygotowaniach obronnych niemieckich na Bałkanach. Główna kwatera przeniesiona została w okolice Sofii. Niemcy przejmują od Włochów obronę Salonik i od Bułgarów obronę Warny.

■ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— ŚMIERĆ PREMIERA GEN. SIKORSKIEGO. Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa doniosło w dniu 7 bm. o śmierci premiera rządu polskiego i wodza naczelnego polskich sił zbrojnych gen. Sikorskiego w następującym komunikacie:

„Gen. Sikorski zginął wczoraj wieczorem w wypadku samolotowym w chwili, gdy bombowiec „Liberator”, w którym generał odbywał podróż, w krótkim czasie po wystartowaniu z Gibraltaru rozbił się. Gen. Sikorskiemu towarzyszył gen. brygady Klimecki oraz inni członkowie sztabu. Ocalał jedynie pilot, który jest ciężko ranny. W wypadku zginęły ponadto następujące osoby: p. Zofia Leśniowska, córka gen. Sikorskiego, szef sztabu gen. Klimecki, por. Adam Kułakowski, osobisty sekretarz gen. Sikorskiego, płk Marecki, płk Gralewski, por. Ponikiewski, mjr Cazalett, członek parlamentu brytyjskiego oraz oficer łącznikowy dla spraw politycznych przydzielony do osoby gen. Sikorskiego”.

— PO TRAGICZNEJ WIADOMOŚCI. W dniu 5 bm. rząd polski zebrał się w obecności Pana Prezydenta i prezesa Rady Narodowej. Pan Prezydent oraz zastępca premiera oddali hołd pamięci gen. Sikorskiego. Pan Prezydent polecił pełnienie obowiązków premiera dotychczasowemu zastępcy Stanisławowi Mikołajczykowi i zwrócił się do ministrów o pełnienie obowiązków do czasu powołania nowego gabinetu. Równocześnie Pan Prezydent polecił ministrowi obrony narodowej gen. dyw. Marianowi Kukielowi tymczasowe pełnienie obowiązków naczelnego wodza polskich sił zbrojnych do czasu nominacji naczelnego wodza. Pan Prezydent polecił rządowi ogłoszenie żałoby narodowej oraz żałoby polskich sił zbrojnych i wezwał naród do uczczenia pamięci gen. Sikorskiego przez zdwojenie wysiłków w walce o sprawę narodową”.

— PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA R. P. Z racji śmierci gen. Władysława Sikorskiego Pan Prezydent wygłosił nast. przemówienie:

„Obywatele Rzeczypospolitej!

Niezbadane wyroki boskie dotknęły nas nowym wielkim doświadczeniem. Prezes Rady Ministrów i Naczelný Wódz gen. Władysław Sikorski nie żyje. Zginął on na posterunku podczas przelotu z Bliskiego Wschodu do W. Brytanii. Ta bolesna strata pozbawia Naród Polski wypróbowanego w służbie Ojczyzny żołnierza i męża stanu. Naród Polski współ ze zjednoczonymi narodami składa codziennie liczne i ciężkie ofiary dla ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Dzisiaj w szeregu tych, co umierając w walce o wolność, prowadzą nas do nowego żywota, stanął ś. p. Władysław Sikorski. Imieniem Rzeczypospolitej oddaję cześć Jego zasługom dla Ojczyzny.

Obywatele Rzeczypospolitej! Wzywam Was, abyście wszyscy — gdziekolwiek jesteście, w Ojczyźnie zajętej przez wroga czy w szeregach naszych sił zbrojnych, umocnili się w jedności i wyczerpanej pracy. Każdy na swym posterunku do chwili zwycięstwa, które stać się musi dla Ojczyzny chwilą triumfu sprawiedliwości dziejowej”.

— AKCJA POMOCY KATOLIKÓW W USA DLA POLSKI. Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych przekracza 30 milionów. Wśród nich jedną z najpoważniejszych grup stanowią obywatele amer. pochodzenia polskiego. Na terenie całego kraju Polacy posiadają ponad 800 parafii utrzymujących przeszło 600 szkół polskich, do których uczęszcza 300.000 dzieci polskiego pochodzenia, kilkadziesiąt szkół średnich, liczne instytucje o charakterze gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Polacy mają 4 biskupów i zajmują wiele wysokich stanowisk kościelnych. Obecnie władze rzymskokatolickiego kościoła w Ameryce rozwijają ożywioną działalność, mającą na celu zorganizowanie szerokiej pomocy amerykańskiej świata katolickiego dla Polski.

Początkowo akcja ta miała charakter ratunkowy i prowadził ją komitet biskupi pomocy Polsce, pozostający pod przewodnictwem biskupa Pittsburga. Komitet ten zebrał blisko milion dolarów, które zostały użyte na pomoc dla Polski w najrozmaitszej postaci w licznych państwach wojujących i neutralnych. Obecnie akcję tę wraz z całą akcją katolików amerykańskich na rzecz Polski przejął i prowadzi ogólno-amerykański komitet biskupi, w którym wybitną rolę odgrywa ks. biskup Woźnicki z Detroit. Komitet uznaje za niezbędną pomoc żywnościową dla ludności polskiej bezpośrednio po zawieszeniu działań wojennych. Łączy się z tym konieczność przygotowania odpowiedniego zespołu specjalistów do pracy w punktach rozdzielczych, stacjach opieki, szpitalach, ogniskach i sierocińcach dla dzieci. Akcja zakrojona jest na szeroką skalę, przy czym założeniem jej jest, że będzie ona uzupełnieniem działalności Rady Polonii amerykańskiej na terenie uwolnionej Polski.

● OSTATNIE WIADOMOŚCI

— Trumna ze zwłokmi ś. p. gen. Sikorskiego przybyła na pokładzie kontrtorpedowca „Wicher”, w asyście dwóch kontrtorpedoców brytyjskich do jednego z portów angielskich.

— Według doniesień radia londyńskiego do Pana Prezydenta R. P. wpłynęła depesza od Pełnomocnika Rządu w Kraju, w której w imieniu Kraju wyraża on wiarę w powierzenie rządów najlepszym synom Ojczyzny.

— Gdy wojska sojusznicze rozpoczęły lądowanie na Syeylii prez. Roosevelt wystosował do Papieża depeszę, w której między innymi mówi: „W chwili, gdy Wasza Świątobliwość otrzyma tę depeszę wojska amerykańskie i sojusznicze stają na lądzie włoskim. Żołnierze przybywają, aby uwolnić ziemię Italii od ciemieców.” Prezydent zapewnia w dalszym ciągu Papieża, że tak państwo Watykańskie, jak latyfundia papieskie, kościoły i miejsca święte traktowane będą jako eksterytorialne.

— Premier Churchill i Prezydent Roosevelt złożyli jednocześnie oświadczenia skierowane do narodu włoskiego, zapewniając, że narody sprzymierzone nie mają żadnych zamiarów zaborczych w stosunku do Włoch.

— Do Anglii przybył amerykański minister wojny Stimpson celem odbycia ważnych narad.

■ TYDZIEŃ W KRAJU

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Już czwarty rok Naród Polski walczy z najsroższym ze wszystkich — jakim dotąd ulegał — najazdem. Do walki tej zmobilizował wszystkie swoje siły.

Gdy walczące jesienią 1939 roku wojsko polskie uległo w nierównej walce, tylko części Polaków przypadł w udziale ten szczęśliwy los, że choć na obczyźnie, lecz z odkrytą przyłbicą, jako umundurowani żołnierze, mogą walczyć o wolność Ojczyzny i okrywać chwałą oręż polski.

My, Polacy, w okupowanym Kraju chwyciliśmy za oręż biernego oporu, sabotażu i dywersji celem szkodzenia zniechwalanym wrogom wszelkimi dostępnymi nam środkami.

Czwarty rok barbarzyński najeźdźca najokrutniejszymi metodami planowo i bezwzględnie niszczy Polaków za to, że są Polakami.

Czwarty rok wszelkimi środkami walczymy o ocalenie Narodu, jego zdrowie moralne i jego wielką przyszłość.

Musimy być przygotowani na to, że w rozpoczynającej się obecnie końcowej fazie wojny usiłowanie ratowania się przed nieuchronną klęską, podyktuje naszemu wrogowi jeszcze większe okrucieństwo i bezwzględność. Chcąc się temu przeciwstawić musimy wydobyć z siebie najwyższy wysiłek i ująć ten wysiłek w formy zwartej i jednolitego działania. Na wzmocniony terror i ucisk okupanta Naród Polski odpowie zdwojonymi ciosami. W tym celu całość walki z okupantem w okresie konspiracji na ziemiach polskich obejmuje powołane przez Pełnomocnictwo Rządu na Kraj i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju Kierownictwo Walki Podziemnej.

Wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wzywamy do bezwzględnego podporządkowania się zarządzeniom i działaniom Kierownictwa Walki i Podziemnej, do współdziałania oraz okazywania mu wszechstronnej pomocy — jako organowi mającemu za sobą autorytet legalnej władzy.

Kierownictwo Walki Podziemnej kierować będzie akcją oporu społeczeństwa polskiego wobec okupanta, kierować będzie codzienną bezpośrednią walką z okupantem, terrorem odpowiadać będzie na terror niemiecki, odwetem — na bestialstwa Gestapo.

Zasłużone i surowe kary spadać będą również na tych Polaków, którzy zdradzają swój Naród i wysługują się wrogowi.

Do osądzania przestępstw popełnianych przez obywateli Rzeczypospolitej wobec Narodu i Państwa są miarodajne jedynie Sady Specjalne ustanowione przez Pełnomocnika Rządu na Kraj i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. Wykonywanie wyroków prawowitych Sądów Specjalnych będzie ogłaszane z wyjątkiem tych wypadków, kiedy będzie to czasowo uniemożliwione przez wzgląd na bezpieczeństwo.

Przestrzegamy natomiast, że wszelka samowola ze strony poszczególnych osób i organizacji, wyrażająca się w samosądach bądź też w samowolnym „sądzeniu” współobywateli, traktowana będzie jako przestępstwo lub zbrodnia. Jako przestępstwo traktowane będą też napady na polskie instytucje z zamiarem zdobycia pieniędzy na rzekome cele patriotyczne jak również wyłudzenie lub wymuszanie pieniędzy na fałszywie przedstawione cele

= OPTYMIZM USPRAWIEDLIWIONY. W War Review w dniu 3 bm. zabrał głos marsz. lotnictwa bryt. sir Philip Joubert: „W listopadzie 1940 r. powiedziałem, że moim zdaniem, nasze myśliwce wnet będą mogły podjąć rywalizację z bombowcami nocnymi Luftwaffe. Robiono mi wtedy poważne zarzuty, że jestem zbyt wielkim optymistą. Ale w nocy kwietniowej 1941 r. nasze myśliwce nocne straciły 33 bombowce, a uszkodziły wiele innych tak poważnie, że prawdopodobnie już nie wróciły do baz. Zatem można było sądzić, że byliśmy na drodze do sprawdzenia się moich przewidywań.

Niemcy jednak zaprzestali wtedy ataków bombowców — częściowo z powodu przygotowań do kampanii rosyjskiej, o czym wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy. Ale nadal jestem optymistą co do ewentualnej walki naszych myśliwców nocnych z bombowcami Luftwaffe.

Dzięki skutecznej obronie naszych sojuszników rosyjskich i dzięki naszym sukcesom w Afryce niebezpieczeństwo nalotów zmniejszyło się znacznie, ale tym niemniej sprawa udoskonalenia naszej obrony nigdy nie była pilniejsza niż właśnie dziś. Niemcy stosują nowe metody i nawet zrobili nam ten komplement, że nas naśladowa. My rozwinęliśmy typ myśliwca-bombowca do różnych celów i osiągnęliśmy dobre wyniki. Teraz Niemcy stosują go dla wkradania się nad nasze miasta nadbrzeżne i dla wykonywania nalotów niepokojących przy świetle księżycowym. W ten sposób starają się unikać naszych myśliwców. Nawet jeśli opracują nową taktykę ataku, to przecież każdej nowej taktyce można znaleźć obronę pod warunkiem, żeby nowy system ataku nie był zastosoany z przemożną siłą w chwili doskonalenia się systemu obrony. Nie wydaje się jednak, żeby ataki niemieckich bombowców-myśliwców mogły mieć znaczenie strategicznie decydujące wobec niewielkiej wagi ich bomb i ograniczonego zasięgu, który nie pozwala im na atakowanie celów położonych w głębi kraju. Ten nowy system ataków jest ze strony Niemców raczej dowodem niepowodzenia. My rzucamy do 2.000 ton bomb w ciągu jednej nocy — oni kilka ton i to w nocie starannie wybrane i na cele bliskie wybrzeża.

Dzienne naloty samolotów amerykańskich i nocne ataki RAF systematycznie i w tempie nie powolnym niszczą ośrodki przemysłowe Rzeszy i wkrótce będzie można mówić o wynikach poważnych. Mamy fotografie, które wykazują jakie są wyniki zrużenia półtora tysiąca ton bomb na średniej wielkości miasto przemysłowe. Wiemy jakie były skutki 200 t w Coventry. Jeżeli jeszcze trochę zwiększymy siłę naszego ataku, obiekt o potencjale przemysłowym podobnej wielkości może być zgładzony z powierzchni ziemi. Jeżeli nadal tak będzie rozwijać się kampania bombowa, stanie się ośrodkiem osiągnięcia rozstrzygnięć wojskowych. Trzeba przy tym pamiętać, że po stronie Niemców są wielkie atuty. Obiekty naszych nalotów leżą w głębi kraju i mają wielki i silny pas obronny. Obrona ma doskonałą praktykę we współdziałaniu dział, reflektorów i myśliwców nocnych, a najlepsi technicy niemieccy stale pracują nad jej ulepszaniem wszelkimi możliwymi sposobami. Wysiłki niemieckie dla obrony Zagłębia są naprawdę olbrzymie i wymagają wielu dywizji z działami i ekwipunkiem. O tę całą siłę osłabia się niemieckie kampanie zaczepne w 1943 r. Słusznie

więc lord Trenchard mówił, że to nie są już naloty, lecz bitwa. Tak samo można mówić o bitwie na Atlantyku gdzie w ciągu maja nastąpiła rzeź łodzi podw., w czerwcu też zatapiania były „na skalę solidną”. mimo że w tym miesiącu nie było już masowych ataków na konwoje. Walka na Atlantyku była długa i ciężka. Oczywiście główną w niej rolę odegrała marynarka, ale bez pomocy lotnictwa zadanie jej było by znacznie trudniejsze. Ale w bitwie w zatoce Biskajskiej lotnictwo przenosi walkę na teren nieprzyjaciela, niszcząc bazy i porty łodzi podwodnych. Jasne jest, że Niemcy stracili inicjatywę. To nie znaczy, że nie podejmą próby, ale mniejszą będą mieli ochotę do walki, a my za to będziemy pełni otuchy i pewności.” (IPP)

= CZOŁGI ALIANTÓW. Dzienniki niemieckie z 26 czerwca piszą o czołgach nieprzyjacielskich różnego typu.

Według niemieckich rzeczoznawców seria angielskich czołgów typu „krażownik” zbliża się do ideału odpowiadającego potrzebom tej wojny. Wozy te mają dobry motor i przebywają wielkie przestrzenie. Ich opancerzenia zredukowano na korzyść szybkości i zasięgu. Odpowiadają one najbardziej potrzebom wojny w rzadko zaludnionych obszarach kolonialnych imperium i taktycznie mają tę wartość co stado łodzi podwodnych na morzu. W Europie ten wąskotorowy pancerz ma małe zastosowanie. Nie nadął się w kampanii rosyjskiej, gdzie podzielił los amerykańskich czołgów typu „General”, a więc „gen. Stuarta”, czołgu wywiadowczego o 5 karabinach maszynowych i „gen. Lee”, chociaż ten ostatni posiada cenne zalety motoru.

Natomiast krytyka ta nie tyczy się doskonałego „Generała Shermana”, ostatniego produktu rozwoju amerykańskiego na tym polu. Żółwi dach wznoszący się jak ulany z jednego kawałka nad wieżą jest wartościowym produktem płu.-amerykańskiego przemysłu stalowego. Przede wszystkim rzuca się w oczy budowa seryjna, a po tym z arogancją graniczące ambicje szybkości i giętkości w prowadzeniu, a także gładkość linii czołowych. Posiada kalosze, czyli gumowe wysłanie ogniw gąsienic i nadaje się na użycie w kraju cywilizowanym, czyli na inwazję w Europie. Jest on szczytem tego, co Anglicy osiągnęli na tym polu.

„T34”, z którym Rosja w 1941 r. ruszyła do wojny, ze swoją 75 mm długą armatą, szczupłym żółwim dachem i skośnymi ścianami, szerokim krokiem łap gąsienicowych, które równie dobrze niosły ciężar 26 ton po bagnach jak i po piaskach stepowych, był wówczas najlepszym czołgiem. Sowiety wykorzystywały zdobycze kapitalistycznego przemysłu i wynalazków. W niektóre ich czołgi mogliśmy od razu wmontować części składowe naszej firmy Bosh. Sowiety były jedynym państwem, które posiadało już przed wojną kompletne i w manewrach wypróbowane serie czołgów. Opierając się na doświadczeniach zdobywcze kapitalistów i innych modelach, budowały i rozwijały dalsze serie, dochodząc tak jak Niemcy i Anglia do operowania stadami czołgów i stosując je w dużej odległości od piechoty, jako wysunięte formacje bojowe. Zmontowano także w Sowietach ziemnowodny czołg Vickers-Armstrong i zbudowano lądowy okręt bojowy czołg 52-tonowy o 3 wieżach, godnej uznania powierzchnowności, ale o zbyt cieniłym pancerzu. Te

potwory utknęły zaraz na początku kampanii zaraz pod Lwowem, stawały się po tym coraz rzadsze, aż całkiem zniknęły z placu boju.

Aby dobrze zrozumieć ostatnie zjawiska na polu czołgów, a więc np. amerykańskiego „Shermanna” albo niemieckiego „Tygrysa”, trzeba czołg pojąć jako komponentę siły ognia, szybkości i oporu, albo w pojęciu technicznym jako armatę, motor i opancerzenie. „Shermann” jest produktem strategii myślącej kategoriami ruchu. Kalibrem armaty 7,69 przekracza nieco dotychczasową najlepszą produkcję zagraniczną. Ma 5 ludzi załogi. Wewnątrz jest przestronny. Motor samolotowy jest lekki. Imponującą nowością jest przyrząd stabilizujący armatę i związany z systemem krążkowym, pozwalający na każdym nierównym terenie na jednostajne nastawienie działa. System jest przeniesiony z artylerii morskiej na znacznie trudniejsze wstrząsy chwiejności terenu lądowego. Jest to pierwsza tego rodzaju próba na świecie.

PRZEGLĄD MILITARNY

Inwazja. W piątek, dnia 9 lipca o godz. 22,30 według czasu tamtejszego, na tyłach linii obronnych bunkrów, fortyfikacji i lotnisk południowo-wschodniego wybrzeża Sycylii wylądowały pierwsze oddziały piechoty na wielkich transportowych szybowcach. Rozpoczęły one akcję niszczenia linii komunikacyjnych, telefonicznych i telegraficznych i ogólną dywersję. O godzinie 23 20 wylądowały pierwsze oddziały spadochroniarzy. Nad ranem okręty wojenne sprzymierzonych rozpoczęły silne bombardowanie wszystkich punktów obrony na wybrzeżu. Pod osłoną zapory artyleryjskiej rozpoczęły lądowanie pierwsze oddziały wojsk sojuszniczych. W transportowaniu wojsk biorą udział okręty brytyjskie, amerykańskie, polskie, greckie, holenderskie i indyjskie. Lądowanie i akcja na tyłach nieprzyjaciela odbywa się na odcinu 160 km. wybrzeża od Syrakuz w kierunku wschodnim aż do południowo-wschodniego cypla El Passo. W ciągu soboty i niedzieli lądowały nieustannie oddziały kanadyjskie, amerykańskie, angielskie, przewożone na pokładach okrętów wojennych, transportowych i wielkich barek inwazyjnych. Długie te płaskie barki konstrukcji amerykańskiej i angielskiej mają specjalnie skonstruowany dziób, który w chwili przybicia, do brzegu tworzy pomost. Po nim tanki, artyleria i sprzęt wojenny dostają się na ląd.

Opór załóg obrońców wyspy na początku bardzo silny, już po kilku godzinach zaczął słabnąć. W ciągu niewielu godzin całe 160 km. wybrzeża było opanowane przez wojska sojusznicze. Korespondenci wojskowi podają w poniedziałek, że cały teren inwazji jest utrzymany, a wojska sojusznicze rozpoczęły natarcie wgląd wyspy obsadzając pierwsze wzgórza. Tanki długimi kolumnami i w wielkiej ilości zapuszczają się zagonami wgląd wyspy.

Jak donoszą korespondenci R. Dannet i Ros Monroe w niedzielę zostały obsadzone trzy lotniska nieprzyjacielskie na wybrzeżu oraz miasta Pachine i Gela, oraz miejscowość Dzala (?). W tych właśnie punktach odbyły się pierwsze lądowania i zostały utworzone pierwsze silne przyczółki. Cała akcja inwazyjna poprzedzona została przez bombardowanie prowadzone na olbrzymią skalę, a odbyła się niemal bez interwencji lotnictwa nieprzy-

jaciejskiego. Do poniedziałku zestrzelono zaledwie 70 samolotów osi przy stratach własnych 28 maszyn. W niedzielę i poniedziałek zaczęli napływać pierwsi jeńcy włoscy w partiach 150 — 200 żołnierzy, eskortowani przez 1 — 2 żołnierzy sojuszników na pokłady barek.

Bombardowania dotknęły przede wszystkim lotniska, tak że z całej Sycylii samoloty osi przeniesione zostały na ląd południowych Włoch. Silnie ucierpiał dworzec kolejowy m. Katanii oraz miasto Taormina z centrum kolejowym, centralną stacją telegrafu oraz siedzibą sztabu obrony wyspy, hotelem San Dominico.

Obronę wyspy prowadzi 400.000 żołnierzy osi, w tem 300.000 Włochów. Aczkolwiek pierwszą fazę bitwy o Sycylię uważać należy za zakończoną pomyślnie, jednak główne boje są jeszcze przed sojusznikami. Według wiadomości ostatnich przez cieśninę Messyńską nadchodzą posiłki włoskie i niemieckie.

Sycylia w najszerszym miejscu ma 150 mil długości i 100 mil szerokości. Cieśnina Messyńska — 3 mile, Ostatniej inwazji dokonał w r. 1860 Garibaldi na czele wojsk włoskich. W r. 1861 Sycylia weszła w skład królestwa włoskiego.

Stojąc w obliczu będących w toku akcji ofensywnych na kilku frontach wstrzymujemy się z oceną sytuacji, podając tylko ostatnie wiadomości:

— Front Śródziemnomorski: Poza inwazją na Sycylię bombardowane są lotniska, linie komunikacyjne i porty Włoch południowych i lotniska greckie. Radio Alger i Kair podają wezwania do ludności Francji, Grecji i Jugosławii o zachowanie spokoju.

— Front zachodni: po silnych nowych nalotach na Kolonię i Hamburg lotnictwo brytyjskie minowało w szerokim zakresie wody nieprzyjacielskie i przeprowadzało loty dywersyjne nad wybrzeżem Francji, Belgii i Holandii. AAF w nalotach dziennych bombardowało stocznice łodzi podwodnych koło Rachelli i fabryki samolotów w Lemant i Nantes.

— Front wschodni: ofensywa niemiecka w rejonie Kursk — Orzeł trwa z niezmięszonym nasileniem. W rejonie Białogrodu sytuacja zbliża się do kryzysu. Niemcom udało się tu zrobić wyłom w liniach obronnych, przez który rzucają masowo czołgi i piechotę, dążąc do rozszerzenia terenu.

— Front Dalekiego Wschodu: po zajęciu wyspy Rendova i Vancama wojska amerykańskie dokonały nowych desantów na N. Georgii i N. Gwinei. Bitwa morska w rejonie wysp Salomona zakończyła się zdecydowaną klęską Japończyków. Zatopiono 11 okrętów japońskich, w tym 4 krążowniki. Straty amerykańskie — 1 krążownik i 2 kontrtorpedowce. Łodzie podwodne amerykańskie zatopiły na Pacyfiku 10 okrętów japońskich. Japońskie próby desantu na N. Georgii i Rendowę spełzły na niczym.

POKWITOWANIA: Cezar 25, Bug 2.000, Rozpruwacz 131,20, Szczęsny 10.
